

Tomasz E. Kołakowski

Szanowni Państwo

W 2004 roku mija już piętnaście lat reformowania polskiej elektroenergetyki. Mimo to za wcześnie jest chyba jeszcze na kompleksowe i obiektywne oceny. Zdania o osiągniętych efektach są mocno zróżnicowane, od zdecydowanie negatywnych do umiarkowanie pozytywnych. Rzutują one także na poglądy o dalszych etapach przemian. Najwięcej kontrowersji wydają się budzić sprawy rozbicia czy rozczłonkowania tak "piękną zcentralizowaną" kiedyś energetyki, prywatyzacja oraz wprowadzenie konkurencji.

Próbując spojrzeć na sprawę w miarę bezstronnie zauważyć można fakt niewątpliwy, że zarówno oblicze polskich firm energetycznych jak i sposób patrzenia i myślenia zarządzających nimi menadżerów uległy przez te 15 lat ogromnym zmianom i to nie zawsze na lepsze. Nie budzi także żadnych wątpliwości fakt, że po tych latach wprowadzania zmian elektroenergetyka nie stanowi tak ogromnego obciążenia społeczeństwa i państwa, jak kilka innych dziedzin życia gospodarczego i społecznego, których pracownicy i menadżerowie domagają się bez przerwy kolejnego oddłużania i rosnącej dotacji z budżetu.

Wspomnianym zmianom w znacznie mniejszym stopniu uległy gremia kierujące z ramienia kolejnych rządów sprawami energetyki ze szczebla państwa. Odnieść można wrażenie, że nie pełniły one w wystarczający sposób roli sterującej przemianami i bardzo stare stwierdzenie jednego z nieaktualnych dziś "klasyków", w myśl którego - nowe rodzi się w walce ze starym - jest nie tylko nadal aktualne w odniesieniu do wspomnianych gremiów, ale i braku sukcesów w kolejnych rundach tej walki. Wspomnieć przy tym można nieudane próby tworzenia koncernów wytwórczych przed 1995 rokiem czy łączenia zakładów energetycznych i ograniczenia ich liczby.

Ujawniła się także prawdziwa wartość ekspertów i tworzonych przez nich ekspertyz, jako że udowodniono wówczas zdecydowaną wyższość utrzymywania 33 firm dystrybucyjnych.

Proces przekształceń trwa jednak nadal, mimo kolejnego, a czasem jednoczesnego hamowania i rozpędzania pojazdu przemian polskiej elektroenergetyki a jej rzeczywiste urynkowanie wydaje się spełniać rolę przysłowiowego horyzontu, przybliżanie do którego powoduje jego oddalanie. Działalność organów państwa i ich reformatorska niechęć przynosi i przynosić będzie nie tylko zaniechania, rozczarowanie i frustracje, ale i skłonność do działań chaotycznych, żeby nie powiedzieć desperackich.

Takie refleksje nasuwa także quasi-optimistyczna wypowiedź podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa, czyli przedstawiciela właściciela państwowej energetyki, w dodatku reklamowym do Rzeczypospolitej z 18 grudnia 2003 roku. Zachęcając do lektury tego tekstu zwrócić warto uwagę na kilka stwierdzeń, które zostawić można bez komentarza. Otóż przeczytać możemy, między innymi: "Konsolidacja nie ma zastępować prywatyzacji, a wręcz ją przyspieszać"; "Nie można wykluczyć, że przed prywatyzacją nastąpią dalsze procesy konsolidacji, na zasadach biznesowych, w sposób poziomy lub pionowy"; "Elektrociepłownie, które nie będą konsolidowane, powinny być sprywatyzowane"; "Skarb Państwa zamierza tak długo posiadać kontrolny pakiet w strategicznych podmiotach sektora (PSE, BOT) jak długo będzie to konieczne i ani jednego dnia dłużej."

Można w tym miejscu jedynie przywołać Thomasa Sowell, współczesnego ekonomistę amerykańskiego, współpracownika Milтона Friedmana, który wymieniając wśród pięciu najbardziej szkodliwych mitów ekonomicznych, mit o wyższości

scentralizowanej gospodarki planowej nad wolnorynkową, stwierdza, że: "część ludzi z trudem przyjmuje, że zasady wolnego rynku mają ogromną wartość. Ponadto - niezależnie od tego, jak często rozpadają się systemy gospodarki planowej - nadal wydaje się, że wszystko działałoby doskonale, gdyby tylko planowano lepiej."

Ale zmieniając temat i przechodząc do spraw związanych bezpośrednio z naszym czasopiśmem zwrócić można uwagę Szanownych Czytelników na drobne zmiany, jakie dokonane zostały w stopce Energetyki. Otóż pojawił się tam nowy wydawca: OFICYNA WYDAWNICZA ENERGIA. Jest to nazwa handlowa autonomicznego oddziału COSiW SEP w Katowicach, zastępującego dotychczasowy Zakład Wydawniczy Energetyka. Jakże są tego powody? Otóż zgodnie z decyzjami Zarządu Głównego SEP przejęliśmy do Katowic wydawanie drugiego po Energetyce miesięcznika, a mianowicie Gospodarki Paliwami i Energią. Wspomnieć także można, że oba czasopisma: starszą o siedem lat Energetykę i Gospodarkę Paliwami i Energią łączy nie tylko Stowarzyszenie i wydawca, ale i osoba założyciela. Jest nim Józef Michejda, wybitny inżynier elektroenergetyk, członek wielce dla Śląska i Polski zasłużonego rodu pochodzącego z ziemi cieszyńskiej, która wydała wielu znakomitych inżynierów, architektów, lekarzy, prawników a przede wszystkim działaczy społecznych.

A dlaczego taka nazwa, OFICYNA WYDAWNICZA ENERGIA? Otóż przypomnijmy, że oficyna to nie tylko nazwa części budynku od podwórza, ale termin określający warsztat twórczy, w którym wytwarzano, w naszym przypadku wydawnictwa. Jeśli idzie o trzeci wyraz nazwy, to ma on dwa znaczenia. Jedno oczywiste, bo właśnie energią pod wszelkimi postaciami zajmują się obydwie czasopisma. Drugie ma charakter osobisto-sentymentalny i związany jest z osobą niżej podpisanego. Otóż w 1945 roku Eugeniusz Kołakowski, ojciec niżej podpisanego, absolwent Politechniki Lwowskiej, wraz z dwoma braćmi założył w Katowicach firmę elektromontażową pod nazwą "Energia". Nie było dane tejże firmie przekształcić się w fabrykę, jako że przetrwała tylko do roku 1948, kiedy to zakończono zwycięską "bitwę o handel", którą jak wiadomo wygrał członek honorowy SEP i kilku innych organizacji, Hilary Minc.

Można mieć nadzieję, że jej imienniczka, czyli OFICYNA WYDAWNICZA ENERGIA, przetrwa znacznie dłużej.

Tomasz E. Kołakowski